Rok V. Nr. 89.

Ogłoszenia wszelkiego rodzaju przyjmują się za opłatą od wiersza drobnego petit) . . . . po 8 centów za każde następne . . „ 5 „

Wychodzi w Krakowie 4 razy w tygodniu w dniu przedstawienia teatralnego.

AFISZ TEATRALNY.

Rok 1876.

Cena prenumeraty miesięcznej 50 cen. Numer pojedynczy kosztuje 5 cent.

Prenumeratę przyjmują: Administracya *Czasu*, przy ulicy Różannej Nr. 413 i Kasa Teatralna.

Kraków 23 marca.

Pani Wanda Bogdani, która wczoraj zasłabła wystąpi *po raz ostatni* w teatrze jutro w piątek.

* * *

Na zaproszenie p. hrabiny Zofii Wodzickiej p. Hoffmannowa wraz z pp. Podwyszyńskim, Szymańskim i Sobiesławem odczytają w sobotę w sali ratuszowej na dochód dotkniętych powodzią, głośny dramat p. Falkowskiego *Na chwilę Carem* (*Un moment de toute puissance*). Tenże sam autor napisał obecnie dramat: *Ostatnie chwile Stuartów*.

* * *

Z prawdziwą przyjemnością donieść możemy, że p. Lucyan Siemieński zachęcony wielkiem powodzeniem swojego tłumaczenia *Córki Rolanda*, przerobił dla naszej sceny słynną czteroaktową francuską komedyę *Les deux ménages* Picarda, pod tytułem *Portret pięknej kobiety*.

* * *

Ostatni zeszyt warszawskiego *Tygodnika illustrowanego* zawiera bardzo ładnie wykonany portret p. Hoffmann, oraz znakomicie napisany artykuł o naturze jej talentu.

* * *

Oddawna zapowiedziany portret pani Hoffmann pędzla p. Andrzeja Grabowskiego znajduje się już na wystawie i jest rzeczywiście nader znakomicie wykonany, są w nim pierwszorzędne piękności. Jednocześnie ukazał się portret Dra Dietla tegoż samego artysty, uderzający podobieństwem i głębokością koncepcyi. Obydwa te portrety utrzymane są w tonie nadzwyczaj szlachetnym i są nietylko portretami, ale także obrazami. Stanowią one w zawodzie znakomitego malarza ważny moment, w którym widocznie talent jego wszedł w nową a świetną fazę.

* * *

Pan Wołoszka, tenor operetki krakowskiej, zaślubił pannę Włodarską, artystkę sceny tutejszej, w niedzielę dnia 19 marca b. r.

* * *

W sobotę komedya: *Pani Majstrowu z Kleparza*. Będzie to benefis p. Wojnowskiej.

Pani Hoffmann w Warszawie.

(Ciąg dalszy z *Gaz Warsz.*)

Tymczasem, o ile dochodziły mnie wieści o charakterze artystki krakowskiej, nie jest ona bynajmniej skłonna do błyskotliwej, oślepiającej effektem brawury, ale szczególniej w rolach niewieścich energiczniejszych, zaprawionych ciętą ironią lub żwawym humorem, błyska jej talent w całej swej świetności, a w rolach charakterystycznych w wyższym nastroju zdobywa się na wcale przyzwoitą poprawność.

Nic więc dziwnego, że w komedyi Fournier'a nie mógł się ukazać talent artystki w całem swojem świetle. Chcąc w niej sprawić takie wrażenie, jakie zamierzył sobie autor, trzeba było wysilać się na jaskrawości, podnosić do możliwego napięcia stronę effektową, akcentować nagłe przeskoki; tymczasem gra p. Hoffmannowej odznacza się wybitnem dążeniem do naturalności, właściwem krakowskim artystom, którzy strzegą się z natury zbyt gorącego gry akcentu, nie rozpływając się w liryzmie, ani lubując w naprężonym patosie. Zastosowanie staranne pewnej miary naturalnej było przymiotem, który nas najwybitniej uderzył w grze pani Hoffmannowej. Chociaż rola wielokrotnie dawała do tego powody, ani na chwilę artystka nie naprężała zbytnio wewnętrznego nastroju sytuacyi, nie markowała gorąco wybitniejszych frazesów, stała na punkcie przeciwległym tego, co w grze aktorskiej zarówno dramatycznej jak komicznej, szarżą nazywamy.

W całej grze zauważyliśmy trojakie momenta warunkowane charakterem roli: sceny naturalne, w których występuje spokojna swoboda, przyprawna tu i owdzie szczyptą pewnej ironicznej finezyi; sceny charakterystyczne komiczne, w których aktorka zamienia się na podżyłą babulę; nareszcie momenta podnioślejszego nastroju, przebłyski uczucia i fragmenta z ról tragicznych W pierwszych scenach artystka utrzymywała się w tonie miłej konwersacyjnej żywości. W drugich rozwinęła najwięcej talentu. Przeistoczenie się na podżytą nieco *hic mulier*, dokonane prostemi środkami, niewielką zmianą w głosie było bardzo łudzące, akcentowanie rubasznej nieco gderliwości pełne humoru zarazem i umiarkowania, cieniowanie subtelności dykcyi najbardziej staranne i szczęśliwe. W momentach uczuciowych, przemijających krótko i szybko, oraz w scenach dramatycznych artystka okazała najbardziej swe zamiłowanie naturalności, traktując je z wielkiem umiarkowaniem wbrew zwyczajowi gorącego akcentowania, przyjętego na naszej scenie. Były tu rzeczy wypowiedziane przyzwoicie, poprawnie, wcale spokojnie, gdyż artystka widocznie nie chciała silnie uwydatniać przeskoków z potocznego nastroju do dramatycznego napięcia, a nawet zauważyliśmy, że początki deklamacyjnych ustępów umyślnie osłabiała, nie odrazu wpadając w ton dramatyczny, chociaż do tego upoważniała ją sama rola. Ten sposób gry nadał istotnie całej roli pewne przynajmniej pozory jednolitości, ocalił ją od zbytnio z sobą się kłócących sprzeczności. Zresztą widocznie charakter gry p. Hoffmanowej odpowiada warunkom i gustom nieco odmiennym od panujących u nas obecnie. Pani Hoffmannowa jako artystka teatru, zmuszonego podtrzymywać zajęcie widzów ciągłem dostarczaniem nowości, wyrobiła sobie charakter gry, jak *zdaje się* bardziej szkicowy, trzymany w rysach ogólnych, akcentowany w wybitniejszych ustępach, niemniej jednak artystyczny i skończony. Pod pewnym względem przypomina to szkołę niemiecką, z tą tylko różnicą, że ostatnia posługuje się środkami daleko grubszemi, gdy tymczasem warszawska szkoła wyrobiła do najwyższego stopnia dążenie do subtelności, poprawności, często nawet w grze niewieściej bardzo wyrafinowanej i nieco za pieszczotliwej. Pani Hoffmannowa widocznie nie stara się o to koronkowe nieraz wyhaftowanie roli, o tę miękką. wytworną elegancyę, jaką w komedyi zwłaszcza rozwijały zawsze warszawskie artystki. Przypuszczać należy, że gra naturalna, rzutka i energiczna w dziedzinie komedyi jest najwyższym wyrazem jej talentu, co jednak z roli w *Aktorce* w małym bardzo stopniu p. H. zdołała ujawnić.

Głos artystki wcale wdzięczny, giętki i wyrobiony nie brzmi jednak metaliczną pełnością, nie pokryty bynajmniej odcieniem matowym, wyrobiony wszakże widocznie na mniejsze odległości niezawsze wypełniał naszą nieakustyczną salę Teatru Wielkiego. Najpełniej brzmi w tonach średnich, które artystka umié atakować pełno i wyraziście, co w odpowiednich rolach zapewne nadaje grze jej pociągającą a nie krzykliwą energię. Dykcyę potoczną prowadzi artystka przeważnie w tonach wysokich, mających brzmienie nieco ściśnione, któremi jednak włada swobodnie, a zmiany regestrów używa dosyć skąpo, choćby na to sama natura głosu pozwalała. Dykcya poprawna cieniowana bardziej w ustępach niż frazesach, nie wytworna, ale nie szorstka, w konwersacyjnych ustępach wielce zwrotna, prowadzona przeważnie w szybkiem tempie, w toku swoim posiada pewne odrębności, różniące się od szkoły warszawskiej, których wykazanie zaprowadziłoby nas w zbytnie techniczne drobiazgi. Ruchy naturalne, ujęte stosownie w dość harmonijne linie i z wielką swobodą, mimika niezbyt wyrazista, ale dość rozmaita, cała jednem słowem plastyczna strona gry używana bardzo umiarkowanie, zdradza szkołę szlachetniejsza, nie goniącą bynajmniej za optycznemi efiekcikami. Całość zresztą znamionuje artystkę, która w zakresie swej indywidualności pracuje nad techniką, zacierając studya szczegółowe Zresztą widocznie cały charakter gry urobiony do innego otoczenia, innych warunków zewnętrznych.

Dopiero w Teatrze Rozmaitości gra pani Hoffmannowej okazałaby się prawdopodobnie w całej swej precyzyi, chociaż nie wątpimy że przy dalszych wystąpieniach tak wytrawna artystka umiałaby swe zasoby i do wielkiej zastosować sceny. Z wystąpienia w komedyi Fournier'a można było poznać, że się ma do czynienia z aktorką wyrosłą po nad poziom, można było poznać pewne wyobrażenie o szkole gry i niektórych stronach techniki, ale stworzyć sobie chociaż przybliżone pojęcie o talencie w poważnem znaczeniu tego słowa, o indywidualności artystki, o stopniu jej uplastyczniającej siły, było wprost niepodobieństwem, gdyż w takiej roli nawet najgenialniejszy artysta nie mógłby tego dokazać. Pragniemy szczerze, abyśmy mogli zapoznać się bliżej z talentem pierwszej krakowskiej artystki, która z taką uprzejmością i bezinteresownością pośpieszyła do nas nieść pomoc i poparcie dobroczynnej instytucyi, tembardziej, że o ile *przeczuwać* możemy, pani Hoffmann w swoim rodzaju przedstawiałaby nam oryginalny wyraz talentu aktorskiego i odrębność techniki scenicznej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny *Anastazy Mastalski*. W drukarni „CZASU" w Krakowie. Rządca drukarni *Józef Łakociński*.

Abonament Nr. 26. Nr. porządkowy 89.

TEATR KRAKOWSKI.

We Czwartek dnia 23 Marca 1876 r.

Komedya w 5 aktach, napisał G. von Moser — tłumaczył dla sceny krakowskiej L. Powidaj:

ULTIMO

OSOBY:

Lebrecht Schlegel, radca handlowy	Pan Szymański.	Bruno Berndt, lekarz — — —	Pan Roman.
Karolina, jego żona — — —	Pani Wolska.	Jerzy Richter — — — —	Pan Sobiesław.
Teresa, ich córka — — —	Panna Urbanowicz.	Bernhardi, buchalter Schlegla —	Pan Słonarski.
Reinhardt Schlegel, profesor —	Pan Eker.	Schöneman — — — — —	Pan Glikson.
Paulina, jego żona — — —	Panna Wojnowska.	August, służący — — — —	Pan Lidke.
Jadwiga, ich córka — — —	Panna Biron.	Emma, garderobiana — — —	Panna Solska.
Lange, wuj obydwóch Schleglów	Pan Wojdałowicz.	Pani Balder, wynajmująca mieszkania — — — —	Panna Ficzkowska.
Pan von Haas — — — —	Pan Jankowski.		

Rzecz dzieje się w wielkiem mieście.

CENA MIEJSC: Loża parterowa lub I^go^ piętra 6 złr. — Loża drugiego piętra 4 złr. — Fotel w sześciu pierwszych rzędach 1 złr. 50 cent. — Krzesło 1 złr. — Krzesło do loży parterowéj lub I^go^ piętra 2 złr. — Krzesło numerowane na Balkonie w pierwszych dwóch rzędach 1 złr., w następnych 80 cent., w dalszych 70 cent. — Parter 60 cent. — Galerya 30 cent.

Kasa otwarta rano od godziny 9 do 12, a po południu od godziny 3 w dniu przedstawienia.

Początek o godzinie siódmej.